ROK IX

# OREDOWNIK.

Nr. 63.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Teodozyi panny
Jutro: Feliksa pap.

Poznań, Czwartek 29 Maja 1879.

Wschód słońca 3.48, zach. 8.6.
Długość dnia 16 god. 20 min.



Poznań, 28. maja.

— * **Przedczoraj** odbyło się na sali Hotelu Saskiego o godzinie 4. z południa nadzwyczajne walne zebranie tutejszego cechu szewskiego. Na mniej więcej 200 członków cechowych zgromadziło się 120. Magistrat był reprezentowany przez radzcę miejskiego p. Rumpa. Starszy cechu, p. Bieńkowski, zagaiwszy posiedzenie, przedłożył członkom, że stósownie do wezwania władzy komunalnej ma być na zebraniu uchwalona zmiana dotychczasowej ustawy cechu szewskiego podług prawa procederowego z 1869 r., przyczem opowiedział zgromadzonym, jak się zarząd cechu do zadania tego zabrał. Przy zmianie ustawy uważano głównie na dwie rzeczy: na przepisy prawa i na potrzeby rzemiosła. Następnie z względu, że byli obecnymi także majstrowie niemieccy, nie rozumiejący dobrze języka polskiego, opowiedział p. radzca Rump to samo po niemiecku, przyczem oświadczył, że przedłożoną mu przez zarząd cechu szewskiego zmienioną ustawę znalazł zgodną z przepisami prawa i nie dopatrzył się w niej nic dla rzemiosła szkodliwego. Poczem przewodniczący zapytał zebranych, czy życzą sobie, ażeby całą ustawę odczytać. Gdy jednak odzywały się głosy, że projekt zmienionej ustawy jest zebranym dostatecznie znany, i nikt się nie domagał czytania osobnych paragrafów, przedłożona przez zarząd cechu ustawa została przez zebranych jednomyślnie przyjętą.

Z aktu tego spisał reprezentant władzy komunalnej po niemiecku protokół, jako przedłożona ustawa cechowa została jednomyślnie przyjętą, tem samem dotychczasowa ustawa cechu zniesioną i jako zarząd cechu obowięzuje się nową ustawę w przeciągu dwóch tygodni przesłać na ratusz do akt magistrackich. Protokół ten został przez p. radzcę miejskiego najprzód po niemiecku przeczytany, potem po polsku powtórzony i przez radzcę, członków zarządu i kilku członków z zgromadzenia podpisany. Zarząd chciał jeszcze przedłożyć zebranym do uchwalenia rezolucyą, przyjętą już na zebraniu rzemieślników d. 13. mb., odstąpił jednak od tego, gdy reprezentant magistratu oświadczył, że rezolucya ta jest mu już znana, i że będzie o niej Rejencyi referował.

Po załatwieniu tego oświadczył reprezentant magistratu, że jego udział w obradach zebrania na powyższej czynności się skończył, gdyż podług prawa z 1869 r. obecność jego przy obradach nad innemi sprawami cechowemi nie jest przepisaną, i zebranie pożegnał. Zgromadzeni radzili następnie jeszcze nad innemi przedmiotami na porządku dziennym postawionemi.

Nadmienić nam wypada, że dodatek do § 3. ustawy o przyjmowaniu do cechu rzemieślników, na podstawie tego, że przy dzisiejszej wolności procederowej cały rok proceder samodzielnie prowadzili, bez żądania jakichbądź egzaminów, uchwalony na zebraniu publicznem dnia 13. mb., ażeby prawu uczynić zadość, został dnia wczorajszego przez cech szewski odrzucony i § 3 przyjęty w niezmienionej pierwszej formie przez komisyą ułożonej. Zarząd przedłożył wczoraj reprezentantowi magistratu, że, i przy takiej formie paragrafu 3 będą mogli być przyjmowani do cechu rzemieślnicy, którzy żadnych egzaminów nie złożyli, jak to prawo wymaga, ponieważ prawo stoi po nad ustawą a w § 50 ustawy stoi zresztą wyraźnie, że o ile ustawa nie zawiera osobnych przepisów dla spraw cechowych, stósować się należy do ogólnych przepisów Ordynacyi procederowej z 1869 r. Każdemu wolno więc, dopóki Ordynacya nie jest zmieniona, żądać przyjęcia do cechu bez wszelkich egzaminów. Cech szewski obstawał przy takiem załatwieniu tego najważniejszego punktu dla cechów, aby Rejencyi, która daje potwierdzenie na ustawę, dać przez to poznać swe zapatrywanie.

W § 49. ustawy w wierszu 7. przyjęto skreślenie wyrazów „*i członków*". W ustawach, które bywają przesyłane na prowincyą znajdują się te dwa wyrazy już skreślone.

Tak więc cech szewski w Poznaniu i to pod zarządem starszego p. Bieńkowskiego, o ile nam wiadomo, dotąd będzie zapewne pierwszym cechem w Księstwie, który do 1. czerwca uskutecznił zmianę ustawy cechowej podług prawa z 1869 roku.

Za jego przykładem powinny pojść inne cechy na prowincyi. Dotąd zgłosiły się po ustawy poznańskie rozmaite cechy z jedenastu miast. Nie wątpimy, że i w innych miastach rzemieślnicy znajdą tyle sił około siebie, ażeby sobie sami zmienioną ustawę ułożyli; którym cechom na prowincyi sprawiałoby to jednak trudności, tym radzimy, ażeby przyjęły ustawę poznańską. Ma ona tę zaletę, że jest wydrukowaną w obu językach, a więc także po polsku, a nie tylko po niemiecku; dalej, że tekst polski jest jasnym i zrozumiałym językiem napisany, podczas gdy teksty polskie dawniejszych ustaw są miejscami tak fałszywie tłomaczone, że nieraz sensu się w nich doczytać trudno.

---

— Wspomnieliśmy już, że delegaci niemieckich towarzystw Oświaty, zebrali się w Poznaniu na wspólne narady. Podajemy niektóre szczegóły o tych towarzystwach, bo i to powinniśmy wiedzieć, jak tutejsi Niemcy koło swej sprawy chodzą.

W Księstwie naszem istnieje takich towarzystw 12. Na wspólnym zjeździe delegatów zeszłej soboty i niedzieli było ich reprezentowanych 9. Prócz tego brali w naradach udział reprezentanci tutejszego przemysłowego towarzystwa niemieckiego, towarzystwa kupieckiego i towarzystwa rękodzielników.

Pisaliśmy już, że towarzystwa te mają na celu przedewszystkiem agitacyą w kierunku politycznym i socyalnym. Ciekawą jest rzeczą wiedzieć, jacy to ludzie zajmują się tą agitacyą. Prócz urzędników sądowych i administracyjnych między zebranymi delegatami było wielu nauczycieli elementarnych, a mianowicie z miast: z Trzciela, Śremu, Inowrocławia, z Landskerga 2 nauczycieli!

Podczas obrad byli także obecnymi p. Wegner, prezes rejencyi poznańskiej, nadburmistrz i burmistrz Poznania, radzcy pp. B. S. L. Jaffowie. Obecność tych osób wpływowych miała zgromadzonym dać poznać, że rząd w naszem Księstwie szczerze popiera dążności tychże towarzystw.

Pan nadburmistrz miasta, witając zebranych delegatów, rozwiódł się według „Pos. Ztg." w dłuższem przemówieniu o podnoszeniu średnich warstw i takie wypowiedział myśli. Średni stan dźwignąć się może przez oświatę i dobrobyt; oba te środki są nawzajem od siebie zależne: kto zdolen więcej zarabiać, ten może więcej łożyć na wykształcenie dzieci, a kto więcej oświaty posiada, ten też łatwiej i więcej zarabiać może. Na podniesienie szkół łożyło miasto, co tylko było można; już teraz pokazują się z tego owoce, a w przyszłości pokażą się daleko większe. Obywatelstwo jednak, mianowicie rzemieślnicy, okazują pewną obojętność dla tutejszej szkoły wieczornej urządzonej przy szkole obywatelskiej. Uczęszcza do niej jeszcze nie 100 uczniów rzemieślniczych a powinno ich być przynajmniej 1000. A szkólne wiadomości będą rzemieślnikowi dziś potrzebniejsze, aniżeli dotąd, gdy przyjdzie do zmian w prawie procederowem. Mieszczaństwo przeto powinno korzystać z wszelkich środków wykształcenia.

W tej myśli przemawiał p. nadburmistrz, a czytelnikom naszym dobrze wiadomo, że szkoły, których znaczenie p. nadburmistrz tak podnosił, są głównie dla wygody mieszkańców niemieckich urządzone!

---

— Rzemieślnikom naszym tak w Poznaniu, jak na prowincyi polecamy gorąco, ażeby się sprawą cechów szczerze interesowali. Prorokować nie umiemy, ale wiele rzeczy przemawia za tem, że rząd przedsięweźmie zmianę prawa procederowego z uwzględnieniem, jak to mówią, małego rzemiosła. Na podobną chwilę, bez względu na to, czy ona istotnie nadejdzie, czy nie, powinny się umysły rzemieślników naszych już dzisiaj przygotowywać. Kto się dostaje w wir spraw publicznych nieprzygotowany, bywa zwykle przez drugich — popychanym. Przy sprawie cechów powinni rzemieślnicy uważać nie na sam własny swój interes, ale także na zbiorowe potrzeby swego rzemiosła, prócz tego powinni także i tem się interesować, w jakim stósunku sprawa cechów stoi do ogólnych stósunków w całem państwie pruskiem i w jakim kierunku inni ludzie agitacyą w sprawie cechów prowadzą. Tylko wtedy, gdy rzemieślnicy nasi będą umysłem swoim obejmowali szersze koła stósunków po za ich własnemi warsztatami, zdolni będą nabrać jasnego poglądu na całą sprawę cechową. Nie każdy nasz rzemieślnik zdobędzie się na ten pogląd, bo niejednemu brak potrzebnej do tego oświaty i przyrodzonej bystrości. Za to też światlejsi rzemieślnicy — a takich, chwała Bogu, choć jeszcze nie wielu, mamy jednak zawsze — powinni uważać za swój obowiązek pouczać mniej światłych braci przez rozmowę, opowiadania, wskazywanie i objaśnianie najważniejszych punktów. Taką zaś agitacyą powinni się zająć przedewszystkiem rzemieślnicy poznańscy, raz że w Poznaniu łatwiej taką agitacyą prowadzić, drugi raz, że na Poznań słusznie oglądają się rzemieślnicy z prowincyi.

„Orędownik" jak na innych, tak i na tem polu będzie także pełnił, ile siły na to starczą, swą służbę.

— Z Środy piszą nam pod dniem 27. bm. w sprawie cechów:

O zreformowaniu cechów u nas jeszcze nic nie słychać: jedyny cech stolarski zbierze się dzisiaj, 27. bm., celem naradzenia się co do dalszego postępowania. Cech rozpatrzy się w obu projektach, jakie w Poznaniu ułożono.

— Z Grabowa piszą nam pod dniem 26. bm.:

Nasz burmistrz zawezwał przeszło tydzień temu tutejsze już istniejące cechy do bióra, względem ustaw cechowych i chciał, byśmy przyjęli Statut Osnabrycki. Oświadczyliśmy na to, że, ponieważ w Poznaniu teraz nad tem radzą, więc zaczekamy, bo tylko ustawy komisyi poznańskiej przyjmujemy. Jeden z cechowych p. I. Malinowski (z jakiego cechu? — takie szczegóły należy wyraźnie podać. „Oręd.") ofiarował się ustawy komisyi poznańskiej sprowadzić.

Ale lękamy się oto tego. Pan burmistrz mówił nam, że do 1. czerwca musi być sprawa załatwiona. Czas pozostał nam bardzo krótki i nie wiemy, czy ostatni termin może być przedłużony, czy też, jak nie zdążymy rozpatrzyć się w ustawie poznańskiej, to burmistrz będzie mógł nam narzucić Statut Osnabrycki. Na to potrzeba nam odjaśnienia, bo inne cechy też nie wiedzą, jak sobie postąpić.

Na to odpowiadamy, że cechy nie są obowiązane uskutecznić zmianę ustaw do 1. czerwca,

to tylko burmistrze są obowiązani donieść do tego terminu do rejencyi, co w ich miastach cechy w tej sprawie robią, czy się zabierają do zmiany, czy nie. Cechy zaś mogą spokojnie radzić nad ustawami tak po pierwszym, jak przed pierwszym czerwca, a minister polecił burmistrzom w swym okólniku wyraźnie, że mają cechom w tej sprawie żadnych trudności nie robić, owszem życzenia cechów z wszelką uprzejmością przyjmować. Burmistrzom w ogóle nie wolno narzucać cechom żadnych statutów; jakie ustawy cechy ułożą i przyjmą, to jest rzecz cechów, burmistrza zaś rzeczą jest tylko dopatrzyć, żeby ta ustawa zgadzała się z prawem. Nie wolno także burmistrzowi bywać na naradach przedwstępnych nad zmianą cechów, jako burmistrzowi i jeżeli przyjdzie na nie, to chyba jako prywatny doradzca. O tem burmistrze sami dobrze wiedzą i w Grabowie lękają się widocznie chyba dla tego, że tamtejszym rzemieślnikom prawo jest nieznane. W jednym z przyszłych numerów zamieścimy te paragrafy z prawa o cechach, w których jest mowa o burmistrzach.

— Nad cechami radzono w Poznaniu także w niedzielę na sejmiku niemieckich towarzystw Oświaty, tak zwanych *Bildungsvereinów*. Wykład miał redaktor p. Roestel, prezes tutejszego niem. towarzystwa przemysłowego, który jest także autorem niemieckiego projektu ustawy cechowej. Co tam mowiono, powinniśmy także wiedzieć, ile, że to było wcale ciekawe. Otóż przewodnie myśli swoje tak prelegent wykładał:

Nasze *Bildungsvereiny* stoją dotąd naprzeciw wielkiej masie rozproszonych a nie zorganizowanych rzemieślników, dla tego mamy do rzemieślników trudny przystęp. Skoro się jednak rzemieślnicy w cechach zorganizują, wtedy nasze *Bildungsvereiny* będą miały przed sobą dobrze zorganizowane związki, (to jest cechy), z któremi da się zawiązać stósunki. I teraz działa się na rzemieślników przez dziennikarstwo, ale niestety na osobnych tylko rzemieślników. Inaczej będzie, gdy *Bildungsvereiny* będą mogły przystąpić wprost do Wydziału cechów, który następnie wszystkie inne cechy poruszy. (Pan Roestel ma tu na myśli wydział cechów, o którym jest wzmianka w Statucie Osnabryckim i o którym poseł Miquel a burmistrz Osnabryku obszernie mówił w Frankfurcie nad Odrą; Wydział ten ma być instytucyą ponad cechami stojącą i organem łączącym wspólnie interesa cechów najprzód w jednem mieście, potem całej prowincyi, w końcu w całych Niemczech; Wydział, jaki p. Miquel w sercu swem nosi, byłby oczywiście także obrazem i wyrazem jedności Niemiec. Przyp. „Oręd."). Dotąd *Bildungsvereiny* nie mogły poruszyć rzemieślników do Szkoły wieczornej, wszystkie usiłowania rozbijały się o obojętność majstrów. Gdy się cechy ożywią, od razu się to zmieni, bo zarządy cechów będą miały dozor nad posyłaniem uczniów do szkoły rzemieślniczej. Tak przez zorganizowanie cechów osiągnie się od razu to, nad czem *Bildungsvereiny* dotąd napróżno pracowały. *Bildungsvereiny* powinny popierać zakładanie „wolnych" cechów (zapewne nowych w przeciwstawieniu do już istniejących. Przyp. „Oręd."), gdzie tylko mogą, bo przez to popierają swe własne cele. Z cechów powinny *Bildungsvereiny* korzystać, bo cechy są od nich mocniejsze i większe mają wpływy. Każdy *Bildungsverein* niech zatem u siebie w domu zakłada „wolne" cechy, bo przez nie będzie działał na posyłanie uczniów do szkoły. Ledwo zaczęto mówić u nas o reformie cechów, zaraz w reprezentacyi miejskiej tu w Poznaniu postawiono kwestyą, jakby się dała zreformować tutejsza Szkoła rzemieślnicza miejska (na Wrocławskiej ulicy).

Powód, dla czego *Bildungsvereiny* powinny z cechów korzystać leży, w tem, że obie instytucye mają ostatecznie wspólny cel a tym jest: wychowanie nowego, lepszego pokolenia. Dla tego poleca się *Bildungsvereinom* najgoręcej, ażeby wyzyskały cechy jako środek do szerzenia oświaty ludowej, korzystały z ich ścisłej organizacyi, z ich powagi jako korporacyi, były w ciągłym związku z niemi, w ogóle ażeby stały się głową dla cechów. Wtedy możnaby dla cechów urządzić wspólne biblioteki, skłonić je, żeby posyłały uczniów na niektóre wykłady pouczające mianowicie z dziejów ojczystych — *vaterländisch* — a więc do dzieła — kończył mówca — zakładajmy żwawo „wolne" cechy! (tj. nowe w przeciwstawieniu do już istniejących. Przyp. „Oręd.")

Następny mówca, niejaki dr. Wiscelinus z Berlina, zakończył swą mowę takiem pragnieniem: Gdy się cechy zorganizują, to nam się może wreszcie uda liczne stówarzyszenie, jakie w Niemczech istnieją, jako to kupieckie, rólnicze, pożyczkowe towarzystwa, cechy, Kriegerverajny, landwehrvereiny połączyć, razem z Bildungsverajnami!

Pragnienie ostatniego mówcy świadczy widocznie o wielkiej zdolności rysowania idealnych planów; wywody pierwszego mówcy noszą natomiast na sobie cechę praktyczności, i mają tę zasługę, że są jasne, przezroczyste, i widać w nich, że nasi rzemieślnicy, w cechach zorganizowani, mają się zamienić na nogi *Bildungsvereinów*, te znowu mają być głową dla cechów!

— Z Górczyna dowiadujemy się, że rejencya chce koniecznie przy tamtejszej szkole katolickiej zaprowadzić drugiego nauczyciela protestanta, choć dzieci ewanielickich jest zaledwo 20. Gospodarze powinni bronić swych praw przez wszystkie instancye.

— W Ławicy pod Poznaniem panują opłakane stósunki szkólne, bo dzieci szkólnych jest około 200, a nie ma nauczyciela! Nic nie słychać, żeby gospodarze z Ławicy pisali do Rejencyi o uporządkowanie tego, ale tamtejsi gospodarze mało też czytają pism polskich!

— * **Walka rządu z Kościołem.** Jak pisaliśmy swego czasu, został ks. Matuszewski, wikaryusz w Gniewkowie, przez sąd w Inowrocławiu uwolniony od zarzutu, „nieprawnego" wykonywania czynności duchownych. Należało się zatem spodziewać, że i wygnanie, na które ks. Matuszewski czasowo, aż do wydania wyroku, przez władze rządowe skazany został, zniesionem zostanie; tymczasem nadzieja ta zawiodła, gdyż prokuratorya przeciw wyrokowi uniewinniającemu ks. Matuszewskiego apelowała, w skutek czego ks. wikary aż do ostatniego rozsądzenia tej sprawy, na wygnaniu przebywać będzie musiał.

— Ks. licencyat Chotkowski skazany został wczoraj na wygnanie z całego W. Księstwa, aż do rozstrzygnienia sprawy, czy przez to, iż w zastępstwie krewnego swego, ks. proboszcza Ziętkiewicza w Łabiszynie powiedział trzy kazania, i w kilku miejscach miał mowy pogrzebowe, dopuścił się przekroczenia ustaw majowych. Ks. Chotkowski zaprotestował natychmiast na policyi przeciwko takiemu postępowaniu, i drogą telegraficzną zażądał, ażeby minister Falk zawiesił to rozporządzenie policyjne, które go spotyka niesłusznie, gdyż od roku 1872 sprawuje różne czynności duchowne przy tutejszym kościele farnym.

**Gniezno,** 26. maja. Od dawnych czasów istnieje w Gnieźnie zwyczaj, po dziś dzień zniesiony po wszystkich innych miastach monarchii, że mieszkańcy miasta, jeżeli mają używać praw obywatelskich miejskich, muszą opłacić je t. z. wkupnem (Bürgerrechtsgeld). Do tego czasu wynosił ten podatek na osobę bez względu na wysokość majątku 15 marek. Obywatele tedy zanieśli w r. z. petycyą do reprezentacyi miejskiej o zniesienie tego ciężaru, lecz Rada nie przychyliła się do ich prośby. W tym roku ponowili wniosek opatrzony 226 podpisami obywateli wszystkich narodowości i osiągnęli tyle, że reprezentanci na posiedzeniu odbytem dnia 24. bm. lubo nie przystali na całkowite zniesienie wkupnego, zniżyli je jednak o połowę, tak iż od tego dnia wynosi już tylko 7 mrk. 50 fen. Polacy stanęli wszyscy i głosowali w myśl petentów wszyscy, za co im wdzięczność się należy.

## Nowiny polityczne.

**Niemcy.** Przy sobotnich rozprawach parlamentu nad cłami, stawili posłowie, za wolnym handlem będący, poprawkę żądającą, ażeby nie tylko przewóz obcego zboża, wysełanego przez Niemcy za granicą, był od cła wolny, ale nadto ażeby urządzono przechodowe składy, w których wolnoby było zboże to przeładowywać i mięszać z krajowym. Główne bowiem korzyści handlu zbożowego w nadmorskich miastach Prus Wschodnich i Zachodnich polegają na mięszaniu zboża krajowego z zbożem z Polski i Moskwy sprowadzanem, które dopiero w ten sposób zmięszane sprzedaje się w Anglii i innych krajach. Wszelkie cła zatem zrujnują handel w tamtych stronach.

# Szpital dziecięcy

przy Ogrodowej ulicy.

Umarł przed rokiem we francuzkiem mieście Orleanie wielki mąż, równie cnotliwy kapłan, jak znakomity obywatel, ksiądz Biskup Dupanloup, i zostawił jako jedyną prawie po sobie ziemską spuściznę piękną księgę o wychowaniu dzieci, którym całe swoje życie poświęcił. Otóż ten równie uczony jak wielkiego serca kapłan powiada, że dziecię — to najdroższy skarb — i dla tego na jego wypielęgnowanie powinno się składać wszystko na świecie, wszystko powinno brać udział w tem wielkiem zadaniu, albo dopomagać do jego spełnienia. Słowa te żywo stanęły nam w myśli, gdyśmy zwiedzali temi dniami Szpital da chorych dzieci, będący pod opieką Sióstr Miłosierdzia na Ulicy Ogrodowej. Macierzyńska miłość, poświęcenie pracy i trudu osób prywatnych, ofiarność publiczna i współczucie całego społeczeństwa podały sobie tam rękę do złagodzenia losu biednej chorej dziatwy, już dosyć nieszczęśliwej, gdy jej brak wygód troskliwej opieki, a stokroć biedniejszej, gdy popadnie w chorobę, na którą serce macierzyńskie nie może znaleść ratunku. Patrząc na to, co się tam dzieje w tym skromnym domku dziecięcym, myśleliśmy sobie, ile to jeszcze zadań do spełnienia, ile pięknych myśli do urzeczywistnienia, aby ludzkość była szczęśliwą, aby nasze biedne społeczeństwo znalazło lekarstwo na wszystkie swoje rany, niedole i cierpienia! A tej biedy coraz więcej, a środków do jej łagodzenia coraz mniej — bo bogatych u nas już na palcach liczyć.

Ale Pan Bóg jednak czuwa nad dziełami, podjętemi w Jego imie z wiarą i nadzieją. I ten szpitalik oto założony przed dwoma laty staraniem dr. Zielewicza, funduszami bardzo nieznacznemi, wśród niedowierzania w udanie się podjętego dzieła, dziś ma przyszłość zapewnioną, bo ludzie poczciwi i zacni zrozumieli wzniosły cel takiej instytucyi i poparli ją skutecznie. Dziś Zakład ten ma już za sobą bardzo piękną przyszłość — leczył już bowiem przez przeciąg dwuletniego istnienia swego — jak nam na miejscu księgami wykazano — przeszło 2600 dzieci. Ileż to z tych biednych istót byłoby zmarniało, gdyby nie ta dobroczynna ręka! — Chorym dzieciom przychodnim udziela Zakład darmo radę lekarską i lekarstwa codziennie rano od godziny 9—10. Szpitalik sam składa się z pięciu pokoików — z tych jeden przeznaczony na pokój do przyjmowania matek przychodzących z choremi dziećmi i tam też odbywają się operacye, jeżeli tego potrzeba. Pokoik ten ustrojony kwiatami, czyściutki, mosi na matki tam wchodzące i na starsze dzieci robić bardzo uspakajające wrażenie. Ztąd wchodzi się do dwóch przyległych sobie pokoików, w których się mieści 10 łóżek dla dzieci przyjętych do Zakładu — nad każdem łóżkiem tabliczka z nazwiskiem dziecka, jego wiekiem i dniem przyjęcia do Zakładu. Czystość i porządek wieje tu z każdego kącika, nie brakuje zabawek dziecinnych, doniczek z roślinkami, jest nawet i ołtarzyk skromnie przystrojony. A wśród tych twarzyczek dziecinnych, zbolałych, ale pogodnych, wśród kwiatów, lalek i obrazków krząta się od łóżeczka do łóżeczka jaśniejąca miłością dziatwy postać dozorczyni chorych, wielebnej Siostry Ludwiki, której biały kornecik, jakby skrzydłami opiekuńczego anioła powiewa na tem błogosławionem schronieniem cierpienia. A cierpienia tego widzieliśmy tu różne rodzaje i różne stopnie. Tu dziewczynka 3 letnia z próchniejącą nogą, tam chłopczyk kilkoletni z angielską chorobą, owdzie malec ledwo dwuletni ze srebrną rurką w grdyce, którą mu tamże włożono, aby umożebnić oddychanie, gdy na poły martwego przywieziono do Zakładu. Choroba ta, krupem zwana, jest wedle opowiadania lekarza zakładowego, dla naszej ubogiej ludności Chwaliszewa, Śródki i dla mniej światłej ludności wiejskiej wielką plagą, bo rodzice sądzą, że na nią nie ma lekarstwa, tymczasem operacya w stósownym czasie podjęta, najczęściej pomyślnie się kończy i życie dziecku ratuje. To też malec, którego widzieliśmy, już jest na najlepszej drodze do wyzdrowienia. Oświaty więc — oświaty, a wszędzie będzie nam lepiej, będzie nas więcej i będziemy krzepciejsi — na ciele i na duchu.

Książę Bismark przemawiał przeciw tym żądaniom, chcąc, ażeby parlament spuścił się na Radę związkową, iż ta uchwali wszelkie ulgi, jakie tylko handlowi przyznać będzie można, i raczej przyspieszył obrady i uchwały swoje, i nie obcinał rządowi dochodów z ceł na najważniejszych artykułach, bo w takim razie rząd ani znieść podatku klasycznego, ani zmniejszyć podatku gruntowego, i ulżyć rólnictwu nie będzie w stanie. Piwo i tytoń muszą być wysoko oclone, by przeprowadzić tę reformę podatkową, która w kraju — wedle księcia — więcej znajduje poparcia, aniżeli w samym parlamencie.

Po mowie księcia niektórzy z posłów zachowawców żądali odrzucenia poprawek wolno handlowych, ale parlament nie przychylił się do tego życzenia i przekazał je komisyi. Przy poniedziałkowych obradach przyjęto cła na słód, anyż, kminek itp. rzepik i rzep, skóry, wedle przedłożeń rządowych.

— Komisya parlamentu postanowiła dozwolić tylko na tymczasowe oclenie wina i tytoniu. Rząd domaga się, ażeby także oclić żelazo surowe, petroleum i wszelkie artykuły korzenne, jak kawę, herbatę itp., a książę Bismark zapewnił posłów na zwykłem w domu swoim przyjęciu, że rząd tak obciętej przez komisyą ustawy nie przyjmie.

Taż sama komisya nie może zdecydować się, jak wysokiem cłem obłożyć tytoń, a minister skarbu Hobrecht ostrzegał ją, by zbytnio przedłożenia celnego nie obniżyła, jeżeli nie chce, by książę Bismark powrócił do ulubionej myśli swej obłożenia tytoniu rządowym monopolem.

— Wszystkie pisma krajowe i zagraniczne nie przestają zajmować się zmianami, jakie zaszły w parlamencie, i upadkiem liberałów, oceniając wypadki te wedle własnych zapatrywań. Jednakże wielkiego znaczenia nikt im nie odmawia, a wszyscy przyznają, iż one są dopiero zapowiedzią dalszych i ważniejszych wypadków. W polityce Niemiec wielkie zmiany nastąpią, bo główną troską cesarza — pisze francuzki „Memor. diplom.“ — jest zawarcie zgody z Kościołem, tak jak w kościele protestanckim stara się także wesprzeć wierzących w ich walce z liberalnymi niedowiarkami. Książę Bismark nie jest równie jak i cesarz wielkim przyjacielem obowiązkowych ślubów cywilnych, i obaj zgodzili się na nie, tylko dla podtrzymania kulturkampfu.

Ze zmienione w skutek ostatnich wypadków stanowiska Centrum do księcia Bismarka wpłynie na przyspieszenie ugody z Kościołem, w to nikt nie wątpi. Pierwszą ofiarą tych zmian padnie bezwątpienia minister Falk, który już latem r. z. utrzymał się na swem stanowisku tylko z woli księcia następcy tronu, który obejmując w imieniu chorego cesarza rządy kraju, nie chciał, by w ministerstwie jakiekolwiek zaszły zmiany. Jednakże stanowisko ministra, który jest wcieleniem zasad kulturkampfu, nie przestało ani chwili być niepewnem, i dzisiaj odejście jego jest tylko kwestyą nie długiego czasu.

— Cesarz przyjął już wedle zwyczaju nowo obranych marszałka i wicemarszałka parlamentu, a książę Bismark powitał ich w parlamencie z uderzającą grzecznością. Przy schyłku panowania posła Forckenbecka w parlamencie, książę zresztą starł się po parę razy tak ostro z tym liberalnym przywódzcą, że ustępstwo jego nawet ze względów osobistych nie musiało być księciu obojętnem.

— Wbrew dawniejszym zaprzeczeniom donoszą znowu, że cesarz z okoliczności swego złotego wesela, ułaskawi tych ze skazanych za obrazę majestatu, których kary 6 miesięcy nie dochodzą.

Uroczystość złotego wesela tego, wypadnie zresztą świetnie. 56 książąt i księżniczek zjedzie do Berlina, między nimi car, trzej najmłodsi synowie jego i jedyna córka księżna Edynburgska z mężem. Cesarz rozporządził, by deputacye, które dnia tego z różnych stron kraju do niego z życzeniami przybędą, nie liczyły więcej nad 10 do 12 osób, które z pomiędzy większych właścicieli ziemskich i przedstawicieli gmin miejskich i wiejskich, wybrane być mają. W następującą po dniu tym niedzielę, wszyscy kaznodzieje protestanccy wspomną z kazalnic o tej szczęśliwej dla cesarstwa rocznicy i w modlitwie dziękczynnej upraszać będą Boga o ubłogosławienie pary cesarskiej pokojem, któryby rozjaśnił wieczór ich żywota.

— Cesarz dla tego zniósł wyrok w sprawie zatopionego pancernika „W. Kurfürst“, że był za łagodny i prawie wszystkich oficerów oskarżonych uniewinniał.

— Sąd przysięgłych w Monachium skazał zaocznie br. v. Linden, na 4 lata fortecy i 6 miesięcy więzienia za napisanie książki, a księgarza Schabelitz z Zurychu, na 15 miesięcy fortecy i 2 miesiące więzienia za jej wydanie, ponieważ książka ta wzywa do zdrady kraju i zawiera obrazy względem cesarza i księcia Bismarka.

Porucznik Schenk v. Geyern, został skazany przez sąd wojenny w Würzburgu na 2 lata fortecy i wydalenie ze służby, za potaranie w 66 przypadkach podwładnych żołnierzy.

— Parlament upoważnił swój urząd marszałkowski do złożenia cesarzowi życzeń, w dzień jego złotego wesela.

— Od dwóch dni toczą się w parlamencie rozprawy nad ustawą domagającą się natychmiastowego oclenia różnych towarów zagranicznych, i nad cłami od drzewa. W pierwszej sprawie rząd popiera wniosek posła Windthorsta, ażeby natychmiast oclić te artykuły, nad którymi już rozprawiano w parlamencie, w drugiej zdania są mocno podzielone, czy cła na drzewo są dla poparcia leśnictwa niemieckiego potrzebne, czy też nie. Książę Bismark przemawiał także za cłami od drzewa. Izba handlowa poznańska wysłała do parlamentu przeciwko cłom tym petycyą. O wyniku tych rozpraw napiszemy w przyszłym numerze.

— Komisya rozpatrująca cła, przed przedłożeniem ich parlamentowi, uchwaliła znaczną większością głosów zniżenie cła na tytoń zagraniczny ze 120 mrk. na 60 mrk. od 100 kilogramów, a na krajowy z 80 mrk. na 25 mrk. od 100 kilogramów. Zniżkę tę proponowali członkowie Centrum.

**Sprawy wschodnie.** Rząd moskiewski donosi, że książę Bułgaryi w tym celu objeżdża stolice państw europejskich, by się porozumieć co do położenia Bułgaryi. Książę obiecuje trzymać się ściśle traktatu berlińskiego, i równocześnie przedstawia wskazane sobie przez rząd moskiewski warunki utrzymania pokoju, odwleczenia przybycia Turków do Rumelii, załatwienia granic Bałkanów, nadania praw Macedończykom, uregulowania granic między Dobruczą a Bułgaryą, i żeglugi na Dunaju, i zniesienia twierdz nad Dunajem. Jednym słowem, książę Bułgaryi jest wysłańcem Moskwy, który niby w swojem imieniu przedstawia mocarstwom warunki moskiewskie.

— Nad granicą grecką zachodzą drobne między powstańcami a Turkami utarczki, w których raz jedni, raz drudzy są zwycięzcami. W tych dniach pobili powstańcy Turków, i zabrali w niewolę dowódzcę ich oddziałku, za wydanie którego żądają okupu. Korzystając z tych wzburzeń rząd grecki, urządził pod Lepeno obóz, w którym 10 tysięcy wojska stoi, twierdząc, że to jest koniecznem do utrzymania pokoju.

— Ludność muzułmańska w Nowym bazarze także się przeciw Austryakom burzy, a ponieważ rząd turecki karze wszelkie takie objawy, więc zdarzają się krwawe starcia między ludnością a tureckim wojskiem.

**Austrya.** Lwowski komitet wyborczy zamierza wydać do wyborców odezwę, w której ich wzywa do jak najliczniejszego obrania, posłów Polaków do Izby wiedeńskiej, ażeby mogli wywalczyć rozszerzenie samowładzy i przysługujących narodowi praw politycznych. Odezwa ta przypominać będzie, że tylko zgodą, jednością i karnością posłowie w Wiedniu utrzymać mogą wpływ i znaczenie Koła polskiego.

— Dwie sprawy zajmują teraz przedewszystkiem uwagę Lwowian, i to toczący się, przeciw dyrekcyi i radzie nadzorczej upadłego Tow. kredytowego miejskiego, proces o oszustwie akcyonaryuszów i skazanie najbogatszego z wędliniarzy lwowskich, p. Underka, na 2 miesiące więzienia i 300 złotych austr. kary, za używanie do wyrobów swoich kiszek, kiełbas itp. padliny.

Oba te procesy wykazują straszliwe nadużycia. W pierwszym pp. dyrektorzy dla własnej korzyści zawierają niekorzystne dla akcyonaryuszy z żydkami wiedeńskiemi układy, w drugiej zamożny rzeźnik, przez lata całe, żywi publiczność za drogie pieniądze padliną, i zbrodnia ta wydaje się tylko przypadkiem przez kłótnią majstra z czeladnikiem! Prokurator zresztą uznał, że kara na jaką skazany został niesumienny rzeźnik, jest w stósunku do przestępstwa zbyt małą, i od wyroku tego apelował.

**Moskwa.** Sądy w Kijowie nad 14 nihilistami, obwinionymi o agitacyą i opór stawiany władzy, toczyły się od 12. aż do 16. bm. i skończyły się skazaniem pruskiego poddanego Brandtnera i nieznajomego mianującego się Antonowem, na rozstrzelanie, czterech spiskowców i 3 kobiety każdego na 14 lat i 10 miesięcy katorżnych robót na Sybirze, jednego z powodu wielkiej młodości na 5 lat i 4 miesiące tychże robót i jedną kobietę za ukrywanie przestępstwa skazanych na 4 lata robót katorżnych. Dwie kobiety uwolniono.

Zaraz po ukończeniu tegoż procesu toczyć się będzie drugi, w którym obżałowani do znakomitszych między nihilistami liczyć się mają. Tymczasem przygotowuje się znowu trzeci proces, gdyż policya aresztowała w tych dniach, w odosobnionej dzielnicy Kijowa dwóch ludzi, w których mieszkaniu znaleziono: 2 bomby wybuchające, 2 formy do odlewania tychże bomb, wielką skrzynię napełnioną pudełkami, z których każde zawierało flaszeczkę z płynem wybuchającem, wyrabianem w Anglii, 500 kapsułek, skrzynię z 4 rewolwerami, 2 naostrzone sztylety i kilka sfałszowanych paszportów. Jednem słowem cały magazyn przyborów nihilistycznych?

— O nowym dowodzie niechęci carewicza do Niemców, tak piszą do „Pester Lloydu“: Przed kilkoma tygodniami wyraził car życzenie, ażeby mu carewicz towarzyszył w podróży do Berlina, na uroczystość złotego wesela pary cesarskiej; carewicz odmówił. Nie przestając na tem, przesłał mu w tych dniach car przez adjutanta rozkaz, ażeby jechał. Ale daremnie silił się poseł carski, by nakłonić carewicza do zmiany zdania, nawet uwaga, że car się rozchoruje, nie odniosła żadnego skutku: „Lepiej, że car będzie chorował—

---

Będąc już raz w Zakładzie, chcieliśmy się dokładnie poinformować o szczegółach i dowiedzieliśmy się, że dosyć znaczny procent dzieci przybywa także z prowincyi. Ażeby rodzicom ułatwić przejazd z dziećmi do Poznania, zwłaszcza z takiemi dziećmi, które potrzebują operacyi, Zakład płaci koszta podróży rodzicom całkiem ubogim, co uważamy za bardzo dobre urządzenie. Chcąc zaś dziecko oddać do Zakładu, trzeba mieć świadectwo ubóstwa od miejscowej władzy policyjnej, albo też od księdza proboszcza, lub od osoby wiarogodnej. Wierzę bardzo, jak przykro musi być rodzicom wydawać z domu chore dziecko, ale zapewnić mogę każdą matkę, że opieka w Szpitalu Dziecięcym jest tak troskliwa i serdeczna, tak wszystkie Siostry, począwszy od Siostry Przełożonej aż do najmłodszej zakonnicy, kochają te chore dzieciątka, że dzieci czują się jak w domu i nie tęsknią. Zdarza się też już, że nawet rodzice zamożniejsi z prowincyi oddają tam swoje dzieci na kuracyą za pewną bardzo mierną opłatą dzienną (75 fenygów).

Oprócz pomocy w lekarstwach, urządza Szpital Dziecięcy rok rocznie w lecie kąpiele ze solanki dla dzieci stabowitych, skrofulicznych. Matki przynoszą swoje chore dzieci trzy razy w tygodniu i wykąpawszy je, zabierają do domu. Takich kąpieli udzielono tam w roku upłynionym przeszło 500. Jest to wielkie dobrodziejstwo dla biednej ludności miejskiej, której dzieci chowają się w zaduchu i wśród niewygód, a do wód ich wysłać nie ma za co.

Z czego się też utrzymuje ten Szpital Dziecięcy, — spyta czytelnik? Z miłosierdzia Bożego. Kilkanaście pań i kilku panów zawiązało się w „Towarzystwo opieki Szpitalnej dla dzieci“, zaczęli zbierać składki i tak się to jakoś zrobiło, że fundusze starczą, zwłaszcza gdy Naczelny Prezes pozwolił na zbieranie składek w całem Księstwie. Od składki nie usuwają się ani Niemcy ani żydzi, a z Polaków każdy, do kogo zapukają, czy to w mieście, czy na wsi, uważa sobie zbowiązek według możności przyczynić się do utrzymania tego zakładu. W niektórych okolicach gospodarze włościańscy podobno przy zeszłorocznej składce bardzo chętnie należeli do składek—i bardzo słusznie, boć na jednych i tych samych ciężary społeczne nie powinny spoczywać, ale w miarę, jak się podnosi obywatelska samodzielność średnich klas, powinny i one poczynać się do obowiązków, które dotychczas tylko na szlachcie i duchowieństwie ciążyły. „Czyń każdy, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży“.

Tak w dwóch artykułach starałem się zapoznać Czytelników „Orędownika“ z dwoma publicznemi zakładami lekarskiemi z Kliniką dr. Wicherkiewicza i z Szpitalem Dziecięcym dr. Zielewicza. Dzięki wspaniałomyślności osób szlachetnych, w obu zakładach znajdują ludzie ubodzy pomoc i poparcie; oby z tego korzystali. *D. R.*

miał odrzec książę następca tronu—niż żeby zachorowała Rosya!

— W Petersburgu miano znowu aresztować kilku naczelników nihilistów.

— W pismach zagranicznych rozszerzyła się pogłoska, że dr. Weimar, aresztowany za knowania nihilistyczne, miał osobiste stósunki z carewiczem. Obecnie zaprzeczają temu urzędownie, donosząc, że dr. W. był tylko przedstawiany carewiczowej, jako członek służby zdrowia tego oddziału, który carewiczowa podczas wojny tureckiej, własnym kosztem na pole walki wysłała. Widocznie podejrzenie, jakoby carewicz sprzyjał nihilistom, zaczyna coraz bardziej się szerzyć.

— Proces Sołowiewa toczyć się będzie już w przyszłym tygodniu. Wbrew dawniejszym doniesiom zapewniają, że Sołowiew uparcie twierdzi, iż w zamachu na cara nie miał żadnych wspólników.

— Pożary, jakie w ostatnich czasach tak często po miastach wschodniej Moskwy wybuchły, były podkładane, jak jedni twierdzą, przez kozaków, którzy mszczą się w ten dziwny sposób na rządzie, za odebranie im resztek swobód, jakie z dawnych czasów posiadali.

Drugie twierdzenie musi być słuszniejsze, gdyż rząd ogłosił stan oblężenia w ziemi Orenburgskich kozaków, a dwóch chorążych kozackich, podejrzanych o podpalenie, stawił przed sądem wojennym.

W Irbicie, Permie, Samarze, Ekaterinburgu, obawiają się wybuchu nowych pożarów i mają się na baczności. W miastach tych aresztowano także podpalaczy.

— Rząd donosi, że żniwa tegoroczne wypadną doskonale w południowej Moskwie, ale prywatne wiadomości zapewniają przeciwnie, że właśnie w tych okolicach wszystko pożarła szarańcza, której tak pełno, że kanały, studnie a nawet kominy i piece domostw nią są przepełnione. Z początku nie niszczono jej, uważając to za grzech, obecnie przy nieuważnem zniszczeniu powstały zaduchy, które zarazę szerzyć mogą.

**Rzym.** Liberalna „Italie" donosi, że Ojciec św. z powodu złotego wesela cesarza niemieckiego wyśle do niego list z życzeniami, w którym przypomni mu konieczność ugody, na podstawie stósunków, jakie przed r. 1873 istniały w Niemczech. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

— Niedawno mianowany Kardynałem O. Newmann zachorował.

## Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

**Poznań**, 28. maja. W „Gońcu" zamieściło kilkunastu członków Ula oświadczenie, że artykuły, jakie się o Ulu pojawiły w „Ruchu", „Kuryerze" i „Oręd." pochodzą „z mętnego źródła" i mają na celu „podkopanie Ula!" Pod oświadczenie to podpisał się także obecny dyrektor Ula! Panowie ci zapomnieli, że przez to dają powyższym pismom powód do dalszego rozpisywania się o Ulu i to takiego, że pożądanem by to ani dla nich ani dla Ula być nie mogło. Członkowie ci wiedzą także, że redakcya nasza posiada szczegółowe wiadomości o Ulu i to z samego nie „z mętnego" źródła! Naszem zdaniem Ul tylko zyska, jeżeli takich oświadczeń w „Gońcu" nie będzie ogłaszał i pójdzie za wskazówkami, jakich mu z stron życzliwych udzielają, ażeby postarał się o człowieka z znajomościami kupieckiemi; im prędzej to nastąpi, tem lepiej.

— * **Nadesłane** objaśnienie w sprawie „Ula" od p. dyrektora Ignacego Niesiołowskiego, dla braku miejsca odkładamy do przyszłego numeru.

— * **Wczoraj** odprowadziło bardzo licznie zebrane obywatelstwo miejskie zwłoki ś. p. Kalinowskiego, długoletniego członka Towarzystwa Przemysłowego, na wieczny spoczynek na cmentarz farny. Kondukt prowadziło kilkunastu księży. Zmarły był jednym z bardzo godnych i pracowitych mieszczan naszych.

— * **Piszą** nam z miasta, ażeby na murze domu, w którym się znajduje Szpital dziecięcy przy Ogrodowej ulicy przybita była tablica z odpowiednim napisem, zdarza się bowiem, że ludzie, nie widząc żadnego znaku ani napisu, muszą się często dopiero po ulicy wypytywać, gdzie się Szpital dziecięcy znajduje.

— * **Z fabryki** p. Cegielskiego złożyli na Szpital dziecięcy następujący pp.: Czechelski Stanisław, Kaszyński Franciszek, Majewski Sylwester, Bartlit, Marchlewski i Tomaszkiewicz Jan po 1 mk., Podgórski; Budzieński Kaźmierz, Lisiak, Tomczak Walenty, Kula, Szafrański Józef i Iwaszkiewicz po 50 fen., Czarczyński 10 fen. Ogółem 9 mk. 60 fen., którą to kwotę p. P. Binaszewski wręczył p. A. Birnerowi, jako kasyerowi szpitala.

— * **We wtorek**, dnia 3. czerwca r. b. o godz. 11 przed południem odbędzie się w Gieczu pod Kostrzynem zebranie towarzystwa pszczołarzy powiatu Średzkiego.

— * **Submisyc.** Magistrat tutejszy wzywa pod dniem 20. bm. o przesłanie mu w przeciągu dwóch tygodni ofert na dostawę żelaznego pissoaru dla dwóch osób wraz z wszystkiemi przyborami, i wyznacza termin submisyjny na dostawę 400 krzeseł dla nowego teatru na 3. czerwca 11 godz. przed połud. w biurze II na Ratuszu, gdzie też mogą być przejrzane warunki submisyjne lub nabyte za opłatą 75 fen. odpisy tychże.

— Aż do 1. czerwca można przesyłać na ręce właściciela Stegmanna w Czerlejnie pod Kostrzynem oferty na wybrukowanie 1750 kwadr. metr. drogi w tejże wsi.

— W Pniewach jest do objęcia od 1. lipca b. r. miejsce miejskiego policyanta, przynoszące 450 mk. pensyi i wolne pomieszkanie. Osoby posiadające oba krajowe języki zechcą się zgłosić do 1. czerwca. Wysłużeni wojskowi mają pierwszeństwo.

## Poczta Redakcyi.

Do Kurnatowic Panu D.: Gietrzwałd leży w Warmii, najbliższa stacya kolei żelaznej jest Biesellen; z Pańskiej okolicy najstósowniej byłoby jechać przez Krzyż lub Piłę.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

**Wrocław**, 27. maja. (Ceny targowe miejskie.)

| Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową. | W markach i fenygach za 100 kilogramów | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | piękn. | | średn. | | pośled. | |
| Pszenica biała | 19 | 20 | 17 | 70 | 16 | 60 |
| żółta | 18 | 50 | 17 | 50 | 16 | 50 |
| Żyto | 13 | — | 12 | 40 | 11 | 80 |
| Jęczmień | 14 | — | 11 | 80 | 11 | 10 |
| Owies | 12 | 60 | 11 | 90 | 11 | 10 |
| Groch | 15 | 10 | 14 | — | 13 | — |



Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.